

HERSTORIE POMORSKIE

LOUISE VON KROCKOW I JEJ IDEE PEDAGOGICZNE

Przenieśmy się na chwilę do XVIII wieku i poznamy wyjątkową kobietę epoki oświecenia, dramatopisarkę, epistolografkę i autorkę projektu edukacji dla osieroconych i zubożałych dziewcząt, będącego odpowiedzią na problem braku systemowego kształcenia kobiet w tamtych czasach. Przemawia ona do nas z kart monografii *Edukacja kobiet na Pomorzu Gdańskim w początkach XIX wieku. Działalność Louise von Krockow* wydanej przez Gdańską Galerię Miejską i Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego. Poniżej przedstawiamy rozmowę z autorką książki, dr Magdaleną Izabellą Sachą z Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego



Doktor Magdalena
Izabella Sacha

Fot. Justyna Majzel
Gdańska Galeria Miejska

► Czy pomysł na książkę pojawił się, kiedy pracowała pani jako dyrektorka w Muzeum Regionalnym w Krokowej?

W pewnym sensie tak było. Prowadziłam Muzeum Regionalne w Krokowej przez osiem lat. To wystarczająco dużo czasu, aby poznać całą historię zamku, otoczenia, i w pewnym sensie zaprzyjaźnić się z kobietą, która wywarła na to miejsce niemały wpływ. O książce hrabiny Louise von Krockow, w której przedstawia ona swój pomysł na edukację dziewcząt, po raz pierwszy usłyszałam w 2006 roku. Postanowiłam znaleźć oryginał, o którym tyle czytałam. Znajdował się on w starej części biblioteki PAN w Gdańsku, przy ulicy Wałowej. Na miejscu nie przyniesiono mi samej książki, a całe pudło, w którym znajdowały się różne publikacje i pozycje z XIX wieku. Wśród nich było również trzecie wydanie książki Louise von Krockow *Radą i czynem ku dobremu dziełu*¹. Okazało się, że nikt go przede mną nie czytał. Jego kartki nie były rozcięte. Zastanawiałam się, jak to możliwe, że pisano o tej publikacji, spekulowano o jej ideach, a nikt o nich nie czytał u źródła? Otrzymałam nóż i kartka po kartce rozcinałam tę osiemdziesięciostronicową publikację po to, by poznać słowa jej autorki. Po tej lekturze hrabina Louise stała mi się jeszcze bliższa. Na temat jej pomysłów związanych z edukacją dziewcząt napisałam artykuł w miesięczniku „Pomerania”. Niestety, w tamtym czasie nie miałam możliwości wydania takiej książki, jaką aktualnie trzyma pani w ręce. Możliwe stało się to dopiero dzięki rozwojowi Internetu i digitalizacji. Dzisiaj ze wzruszeniem wspominam tamte chwile i cieszę się, że mogę podzielić się z czytelnikami tak barwną historią o mieszkance naszych pomorskich stron.

► Jaką kobietą była Louise von Krockow?

To, co o niej dzisiaj wiemy, napisali mężczyźni. Wielokrotnie wspominał o niej syn Carl, który w wieku czterdziestu czterech lat napisał pamiętnik. Dokumentował w nim wszystko, co się działo w jego życiu od momentu urodzenia do 1812 roku. Opisywał matkę z wielką czułością i atencją. Pisał, że była prawdziwą amazonką, kiedy jechała na koniu. Zacytuję w tym miejscu fragment jego pamiętnika: „Moja matka, której silna budowa ciała, w połączeniu z wszelkimi darami męskiego i zdecydowanego umysłu, w pełni była dojrzała do tych ważnych zajęć, których podjęła się z wielkim zapałem”. Z jego dzienników wyłania się obraz przedsiębiorczej, hardej i wszechstronnej kobiety, aktywnej w życiu gospodarczym i rodzinnym. Swoje majątki przemierzała najczęściej konno i nie pozostawała obojętna na żaden problem. Nie była oderwaną od życia panienką z dworu, która nie potrafi sobie poradzić z życiowymi wyzwaniami. Doskonale wiedziała, czego chce. Często była zmuszona radzić sobie sama i być może te chwile uzmysłowiły jej, że kobiety powinny umieć o siebie zadbać. Jej zdaniem pomoc mogła im edukacja.

► Jakie wykształcenie odebrała Louise von Krockow?

Nie takie, jakie chciała. Była bardzo otwarta na okoliczności – chłonna wiedzy, zdobywała doświadczenie, ale oczywiście nie była wychowanką żadnej szkoły, bo takich szkół dla dziewcząt nie było. W domu prawdopodobnie uczyła ją matka – do czasu, gdy Louise wyszła za męża, co nastąpiło, gdy miała zaledwie szesnaście lat. Jej ojciec Johann Bernhard von Göppel był



Fot. Gdańska Galeria Miejska

rotmistrzem huzarów, a matka mieszkawką z Frankfurtu.

► **Czyli dla jej rodziców najważniejsze było dobrze wydać córkę za mąż?**

Oczywiście! Jak dla większości rodziców w tamtych czasach. Mąż Louise, major Heinrich Joachim Reinhold von Krockow, pochodził ze starej pomorskiej rodziny szlacheckiej i był od żony dwa razy starszy. Poznali się, gdy dowodził szwadronem huzarów w Żorach. Warto wspomnieć, że on był luteraninem, a ona kalwinką. Być może z tego powodu tolerancja wyznaniowa będzie towarzyszyć jej przez całe życie. Młodziutka Louise bardzo szybko po ślubie zaszła w ciążę. Najpierw urodziła się córka, która zmarła wkrótce po porodzie, potem na świat przyszli synowie Reinhold oraz Carl, a następnie córki: Charlotte, Wilhelmine, Maria, Emilie oraz Caroline. Hrabina opiekowała się również dwiema córkami zmarłej szwagierki. W wychowaniu wnuków pomagali rodzice Louise. Carl wspomina, że zanim matka zatrudniła guwernerów, rachunków uczyła ich babcia.

► **Jak trafili do Krokowej?**

Najpierw mieszkali w majątku w Dobrzęcinie w powiecie słupskim, potem w majątku w Pieszczu w powiecie sławieńskim, który hrabia odziedziczył po zmarłym bracie. W każdym z nich Louise zarządzała gospodarstwem podczas nieobecności męża. Hrabia przebywał najczęściej w Berlinie, w koszarach albo na wyprawach wojennych. W pewnym momencie otrzymał awans do sztabu w Berlinie. Louise wraz z dziećmi na jakiś czas zamieszkała razem z nim. Chłopcy poszli do szkoły z internatem, ale dziewczęta nie miały takiej możliwości. Zimą Louise i jej córki

spędzały czas z całą rodziną w Berlinie, a na pracowity czas letni przeprowadzały się do majątku w Pieszczu. Zaraz po tym, kiedy hrabia von Krockow został zwolniony z czynnej służby wojskowej, dowiedział się, że rodowy majątek szlacheckiej rodziny Krokowskich, położony we wsi Krokowa na Pomorzu Gdańskim, miał być przymusowo zlicytowany. Nie chcąc dopuścić, aby rodowy majątek dostał się w obce ręce, udzielił żonie tak zwanych praw męskich – *Männerrecht*. Louise zakupiła ową posiadłość i rozpoczęła rozbudowę zamku. Przekształciła go w późnobarokowy pałac otoczony przepięknym kompleksem ogrodowym. To tutaj urodziło się najmłodsze, ósme dziecko hrabstwa, dziedzic majątku – Albert von Krockow. Warto dodać, że Krokowa to było gospodarstwo oparte na zbożu, uzależnione od kaprysu przyrody. Rodzina Krokowskich zaś nie należała do bogatych. To była stara szlachta z tradycjami sięgającymi trzynastego wieku. Jej mężczy członkowie zawsze działali w służbie wojskowej, co świadczy o tym, że była ona pewnym źródłem utrzymania w przeciwieństwie do niepewnych dochodów pochodzących z roli.

► **Wróćmy do działalności literackiej Louise von Krockow. Dlaczego kronikarz rodziny Carl von Krockow nie wspomina o działalności literackiej matki?**

To faktycznie jest zastanawiające. Myślę, że nie było to dla niego istotne. Po prostu! On interesował się przede wszystkim polityką, wojskowością i gospodarką. Warto przypomnieć również, że był człowiekiem nieszczeniwym. Proszę sobie wyobrazić, że miał trzynaścioro dzieci, ale dorosłego wieku dożyły jedynie dwie córki. Był kimś w rodzaju męskiej Niobe. Jego dzieciństwo przy matce skończyło się, gdy poszedł

do szkoły z internatem, a następnie już w wieku szesnastu lat trafił do wojska. Nie śledził więc wnikliwie kariery matki. Warto także pamiętać o tym, że dziewiętnastowieczna społeczność szlachecka ograniczała rolę kobiet do kręgu domowego. Nie zwracano uwagi na ich próby artystyczne, a one same, jeśli je podejmowały, często robiły to w ukryciu. Wiele jest pewnie literatek z tamtych czasów, o których do dzisiaj nic nie wiemy. Można powiedzieć, że funkcjonowały w niebycie. Pewnie pisały, niekoniecznie do szuflady, ale mało kto przywiązywał do tego ich pisaną wagę. Hrabina Louise von Krockow dzięki swojej odwadze i aktywności uczyniła pałac w Krokowej ważnym ośrodkiem kultury dworskiej. Pomagał jej w tym młody i znany w tamtych czasach hrabia literat August von Lehndorff. Dzięki niemu podjęła się napisania powieści epistolarnej *Listy przyjaciółki Ojczyzny (Briefe einer Vaterlandsfreundin)*, potem podzieliła się z otoczeniem dworskim swoim marzeniem, które opisała w książce *Idee pedagogiczne (Pädagogische Ideen)*. Tam – jak wspominałam wcześniej – podjęła kwestie braku formalnej edukacji szkolnej dla dziewcząt. Jako arystokratka nie mogła wydać książki pod swoim własnym nazwiskiem. Pierwsze wydanie *Idee pedagogicznych* zostało więc podpisane inicjałami pochodzącymi z nazwiska V.K. Wstęp do książki napisał hrabia von Lehndorff. Louise wierzyła, że jest bliska spełnienia swojego marzenia. Na końcu książki podała swój adres, prosząc o datki na szkołę dla dziewcząt. Niestety, szkoła ta nigdy nie powstała.

► **Dlaczego?**

Jak wiemy, Louise wydała swoją książkę trzy razy: w 1793, 1797 i ostatni raz w 1800 roku. Zmarła jednak – jako wdowa po pułkowni-

Doktor Magdalena Izabella Sacha

Adiunkt w Zakładzie Kulturoznawstwa Uniwersytetu Gdańskiego. Wykłada podstawy wiedzy o kulturze, muzealnictwo oraz wiedzę o regionie. W latach 2001–2009 prowadziła Muzeum Regionalne we wsi Krokowa na Nordzie – filię Muzeum Prus Zachodnich w Münster. Jest członkinią Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku, Wspólnoty Kulturowej „Borussia” w Olsztynie, Macierzy Ziemi Cieszyńskiej w Cieszynie (Koło Warmińsko-Mazurskie MZC w Olsztynie) oraz Polskiego Towarzystwa Ewangelickiego (oddział w Sopocie).

Jest autorką publikacji pt. *Edukacja kobiet na Pomorzu Gdańskim w początkach XIX wieku. Działalność Louise von Krockow*. Książka składa się z trzech tomów: reprintu oryginalnego wydania traktatu pedagogicznego Louise von Krockow pt. *Rath Und That zu einem guten Werke* z 1800 roku, przechowywanego w Bibliotece PAN w Gdańsku, tłumaczenia książki na język polski z naukowym komentarzem edytorskim pt. *Radą i czynem ku dobremu dziełu. Podarunek toaletkowy dla dam* oraz z opracowania autorstwa dr Magdaleny Izabelli Sachy pt. *Cicha wielkość / Stille Größe. Louise von Krockow (1749–1803) i jej wizja kobiecej edukacji w dwóch językach: polskim i niemieckim*.

ku von Krockow, zamężna ponownie z młodszym o dwadzieścia siedem lat Theodorem von Brauneck – w wieku pięćdziesięciu trzech lat, w lutym 1803 roku. Trzy lata, które upłynęły pomiędzy ostatnim apelem o gromadzenie środków na budowę szkoły a śmiercią hrabiny – zwyczajnie nie wystarczyły na realizację pomysłu.

► **Jaki za czasów hrabiny był stan edukacji kobiet w Prusach?**

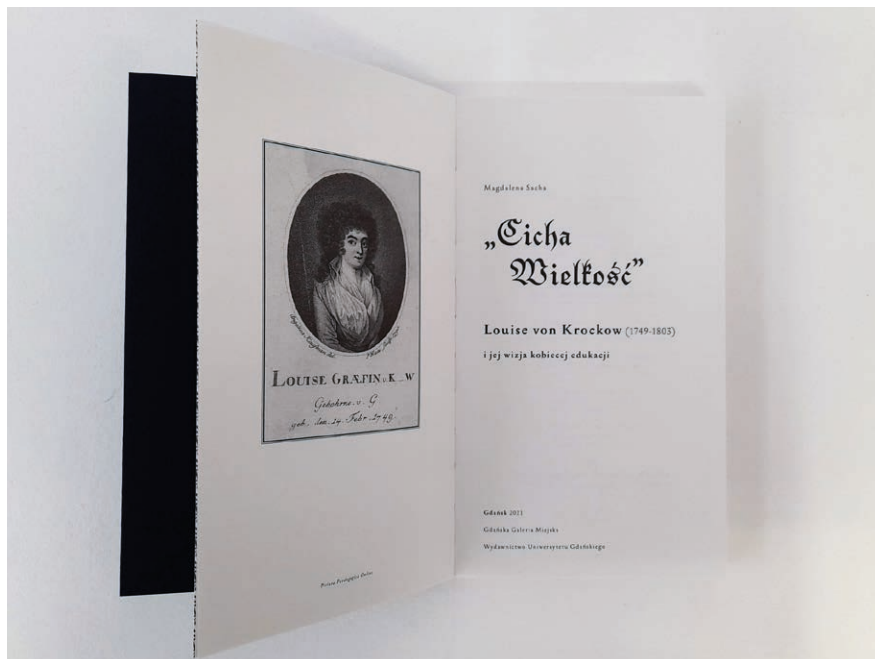
Prusy były bardzo postępowym krajem na tle ówczesnej Europy. Już w 1717 roku wprowadzono powszechny obowiązek nauczania. Oczywiście odnosił się on do szkół ludowych, tak zwanych szkół elementarnych. Miał on obejmować przede wszystkim dzieci chłopskie. Były to szkoły koedukacyjne – dla dziewcząt i dla chłopców. Tu mamy jednak do czynienia z pewnym paradoksem. Państwo pruskie zapewniało minimalną edukację dziewczętom z warstw ludowych, ale nie dotyczyła ona dziewcząt z warstw wyższych.

Z prostego powodu: rodzice mieli zapewnić im edukację domową. Zatrudniano guwernerki i guwernerów. Tutaj właśnie Louise spostrzegła pewną lukę, której prawo nie dostrzegało. W tych uprzywilejowanych warstwach wyższych było sporo dzieci opuszczonych albo osieroconych przez rodziców. Wojny i choroby nie omijały przecież również i tej warstwy społecznej. Louise doświadczyła takiego przypadku w najbliższym otoczeniu. Jej szwagierka zmarła i osierociła gromadkę dzieci. Ojciec nie był w stanie zająć się maluchami. Starsze dzieci trafiły do szkół, a najmłodsze córeczki zostały oddane pod opiekę Louise. Nie wszystkie osierocone dziewczęta z warstwy uprzywilejowanej miały taką szansę. Nie mogły pójść do szkoły ludowej, ponieważ na to nie zezwalano. Nadmiernie też, że w tamtych czasach edukacja domowa w większości przypadków miała więcej wad niż zalet. Louise zdawała sobie z tego sprawę i właśnie dlatego pragnęła, aby w szkole jej marzeń uczyły się też

córki szlachty i mieszczan, których rodzice żyli, a ich pozycja społeczna nie była zagrożona.

► **Louise była dość niekonsekwentna w swoich postulatach. Chciała stworzyć szkołę dla dziewcząt będącą w jakimś stopniu odpowiednikiem szkoły kadetów. Z tym, że miały tam trafić dziewczyny z biedniejszych rodzin, a faktycznie przeznaczyła dla nich mniej miejsca niż dla córek szlachty.**

Zacznę od tego, że szkoły kadetów powstały w połowie XVIII wieku z inicjatywy króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III. Do takiej szkoły trudno się było dostać. We wspomnianej książce *Idee pedagogiczne* hrabina bierze króla i innych prominentnych mężczyzn pod włos. Stara się ich przekonać do współpracy. Chwali władcę Prus za stworzenie wspólnych szkół kadetów, dzięki którym kraj będzie pełen wykształconych i mądrych mężczyzn. Zastanawia się jednak głośno, jakie żony znajdują



Fot. Gdańska Galeria Miejska

dla siebie po powrocie do domu ci piękni, eleganccy i wykształceni mężczyźni. Martwi się, że nieodpowiednie. Ciągnie swoją argumentację, przekonując, że skoro Prusy mają tak wspaniale wykształconych chłopców, potrzeba im również wykształconych dziewcząt. To smutna i utylitar-na argumentacja – kobiety mają być wykształcone, aby mężczyznom było lepiej. Niemniej jednak w tamtych czasach taki argument mógł trafić do mężczyzn. To oni mogli zadbać o wykształcenie swoich córek. Niestety, tak jak wspomniałam wcześniej, szkoła nie powstała. Marzeniem hrabiny było, aby znalazło się tam miejsce dla pięciuset dziewcząt. To dużo, biorąc pod uwagę fakt, że w szkołach kadetów nie było więcej niż dwieście pięćdziesiąt miejsc. Chciałabym jednak podkreślić jedną rzecz. Szkoła, którą chciała stworzyć hrabina, miała zapełnić lukę dla dziewczyn we dworach w ogóle. Próbowałam znaleźć książki z tego czasu dotyczące wykształcenia szlachcianek. Czytałam *Dziennik Franciszki Kra-sińskiej*, autorstwa Klementyny

z Tańskich Hoffmanowej. To jest książka, która powstała w drugiej połowie XIX wieku, ale jej język jest stylizowany na okres, w którym żyła Louise. Opis wykształcenia polskiej szlachcianki w tamtych czasach był absurdalny. Dziewczyny musiały się uczyć wszystkiego na pamięć; francuskiego, robótek ręcznych, religii, tańców. Louise von Krockow chciała, aby to kształcenie było bardziej praktyczne i nowoczesne. Namawiała do nauczania historii naturalnej – dyscypliny, która powstała dopiero w oświeceniu. Ważna dla niej była również tolerancja wyznaniowa. Twierdziła, że w tej szkole powinny znaleźć się dziewczęta wyznania katolickiego, luterańskiego czy kalwińskiego. Może nam się wydawać, że dopuszczenie do nauki w tej szkole siedemdziesięciu pięciu procent szlachcianek i dwudziestu pięciu procent mieszczanek to jest niesprawiedliwa segregacja, ale w jej zamyśle było odwrotnie. Ona chciała łączyć te środowiska. Znamienne w sytuacji, gdy arystokracja pruska starała się wyraźnie oddzielać od warstwy mieszczańskiej.

► Kim są użyteczne córki kraju, o których pisze hrabina?

To właśnie wychowanki szkoły! Louise tłumaczy mężczyznom, że wykształcenie kobiet jest korzystne dla nich, bo chłopcy będą mieli mądre, wykształcone żony, a dzieci wykształcone matki. To tłumaczenie jest charakterystyczne dla oświecenia. Niejedną kobietę dzisiaj ta argumentacja denerwuje, czemu wcale się nie dziwię, ale wydaje mi się, że w tamtej rzeczywistości była to najbardziej sprytna argumentacja, jakiej można było użyć.

► Czego panny miały się w tych szkołach uczyć?

Zarówno szlacheckie, jak i mieszczańskie wychowanki miały się uczyć czytania, pisania, religii, historii naturalnej, geografii, historii świata, rachunków, rysunku, a także prania, gotowania, haftowania, szycia, sprzątania, ogrodnictwa, sadownictwa, gospodarstwa i francuskiego. Mimo wszystko miało to być bardzo postępowe kształcenie w porównaniu z ówczesną edukacją.

► Wspomniała pani o tolerancji wyznaniowej. U Louise wykształciła się ona dzięki rodzicom, którzy byli różnych wyznań, oraz własnemu małżeństwu. Małżeństwo luterańskie z kalwiną wydało się hrabiemu literatowi Augustowi Lehndorffowi, który napisał wstęp do pierwszego wydania książki „rzadkim wyjątkiem wśród zwyczajnych ludzi”. Na czym polegała ta wyjątkowość?

Bez wątplenia małżeństwo było zgodne i cieszyło się wzajemnym zaufaniem. Dużym echem w dworskim środowisku odbił się fakt, że mąż udzielił Louise praw męskich na zakup Krokowej do przeprowadzenia licytacji zamku. Na licytację hrabina pojechała w towarzystwie jego pełnomocnika. Niemniej to ona brała czynny udział w licytacji. To tylko potwierdza ogromne zaufanie ze strony męża, który prawa do dożywotniego użytkowania Krokowej przekazał jej w testamencie. Hrabia wspierał swoją żonę, a ona o niego dbała. Zachowały się wspomnienia, które opisują, jak Louise przy pomocy hrabiego Augusta von Lehndorffa założyła teatr amatorski w zamku. Na jego potrzeby wspomniany już hrabia literat napisał sztukę teatralną w języku włoskim. Louise von

Krockow postanowiła uświetnić nią przyjęcie z okazji sześćdziesiątych urodzin męża. Trzeba było jednak przetłumaczyć sztukę na język niemiecki. W tym celu odważyła się napisać do wielkiego nestora niemieckiej klasyki, Johanna Wolfganga Goethego, aby się tym zajął. Niewiele kobiet w tych czasach miałooby taki tupet. W przedstawieniu brali udział członkowie rodziny i przyjaciele domu. Do realizacji innych sztuk Louise zapraszała również profesjonalnych aktorów z Gdańska.

► Jak dużo kobiet posłuchało Louise von Krockow i przekazało jej talara z pieniędzy przeznaczonych na swoje stroje, aby wesprzeć edukację dziewcząt?

W swojej książce Louise bardzo precyzyjnie przedstawia zasady działania szkoły dla dziewcząt. Jedną z nich jest fakt, że szkoła ma być finansowana i prowadzona wyłącznie przez kobiety. Według jej projektu młode dziewczyny z ubogich rodzin, które skończyły szkołę, do momentu zamążpójścia powinny pozostawać w placówce jako nauczycielki. Warto więc podkreślić, że szkoła miała też zapewniać miejsca pracy absolwentkom. Oczywiście nie da się ukryć, że hrabina Louise von

Krockow uważała, że najlepsze, co mogło spotkać młode dziewczyny, to dobre zamążpójście. Najlepiej takie, jakiego sama doświadczyła. Wierząc w to, nie traciła jednak z pola widzenia dziewcząt, które pozostały w stanie panieńskim, i chciała zapewnić im miejsca pracy. Prośba, aby kobiety finansowały szkołę z pieniędzy przeznaczonych na swoje ubrania, sama w sobie jest smutna. Jedyne, do czego hrabina mogła się odwołać, zwracając się do kobiet po pomoc, to stroje i prośba, aby mniej na nie wydawały. Zaoszczędzone pieniądze miały przeznaczyć na szkołę i edukację swoich córek. To pokazuje, jak niewielkim majątkiem osobistym dysponowały kobiety w ówczesnym systemie prawnym.

► Za co pani podziwia najbardziej Louise von Krockow?

Za wielostronność. Jestem zafascynowana tym, w jaki sposób ta kobieta od szesnastego roku życia obarczona wieloma obowiązkami domowymi miała odwagę walczyć o lepsze życie i nowe prawa dla siebie i swoich córek.

► Dziękuję za rozmowę.

Sylvia Dudkowska-Kafar

¹ Margarethe Regine Louise hrabina von Krockow (1749–1803) opublikowała swój projekt zakładu edukacyjnego dla ubogich dziewcząt trzykrotnie pod różnymi tytułami: 1) jako *Pädagogische Ideen (Idee pedagogiczne)*, wydany w Berlinie w 1793 roku przez Augusta von Lehndorffa w oficynie Oehmigke dem Jüngern – z portretem autorki i przedmową Augusta von Lehndorffa; 2) jako *Wohlthätige Vorschläge zur Erziehung hilfloser Mädchen aller Stände (Dobroczynne rady o wychowaniu opuszczonych dziewcząt wszystkich stanów)*, wydany w Berlinie w księgarni Schöne w 1797 roku nakładem własnym autorki z zamiarem przeznaczenia zysku na założenie zakładu edukacyjnego; 3) wreszcie jako *Rath und That zu einem guten Werke. Ein Toiletengeschenk für Damen (Rada i czynem ku dobremu dziełu. Podarunek toaletkowy dla dam)* wydany w 1800 roku w Królewcu w księgarni Goebbels und Unzer (za: *Edukacja kobiet na Pomorzu Gdańskim w początkach XIX wieku. Działalność Louise von Krockow*, Gdańsk 2021, s. 3).